

HOFFMANN E.

T.

KAWALER GLUCK

Hoffmann T. E.
Kawaler Gluck

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23531818

Kawaler Gluck:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

10

E. T. A. Hoffmann

Kawaler Gluck

Schyłek jesieni w Berlinie ma zazwyczaj jeszcze kilka pięknych dni. Słońce przyjaźnie wypływa z obłoków i szybko w parę przetwarza wilgoć w półciepłym powietrzu, wiejącym przez ulice. Wtedy widzimy długi szereg pstro przemieszanych elegantów, mieszczan, duchownych, Żydówek, referendarzy², gryzetek³, profesorów, modniarek⁴, tancerzy, oficerów itd. w Alei pod Lipami: wszyscy mniej więcej dążą do Ogrodu Zoologicznego⁵. Wkrótce też wszystkie miejsca u Klause i Webera są zajęte; kawa z cykorią paruje; eleganci kurzą swe *cigarros*, ludzie gadają, spory prowadzą o wojnę i pokój, o trzewiki panny Bethman, czy były szare, czy zielone, rozważają sprawę protekcyjnej granicy handlu w państwie, braku gotówki itd., aż w końcu wszystko się spływa w arii z *Fanchon*, przy tym rozstrojona harfa, nienastrojone skrzypce, suchotniczy flet i spazmatyczny fagot rozżalają się nad sobą i nad słuchaczami. Tuż u parkanu, oddzielającego kawiarnię Webera od ul. Wojskowej, stoją liczne okrągłe stoliki i krzesła ogrodowe; tu oddychasz świeżym powietrzem, tu obserwujesz, kto wchodzi i kto

² referendarz (daw.) – urzędnik średniej rangi. [przypis edytorski]

³ gryzетка (daw.) – młoda pracownica domu mody. [przypis edytorski]

⁴ modniarka – osoba wyrabiająca damskie kapelusze. [przypis edytorski]

⁵ Ogród Zoologiczny – tu: Tiergarten, park w śródmieściu Berlina. [przypis edytorski]

wychodzi, tu jesteś daleko od kakofonicznego jęku przeklętej orkiestry; tu ja siaduję zazwyczaj, oddając się swawolnemu igrzysku swej fantazji, co mi sprowadza oblicza miłych ludzi, z którymi rozmawiam o nauce, o sztuce, o tym wszystkim, co dla ludzi powinno być najdroższe. Coraz jaskrawiej toczy się przede mną tłum spacerujących, ale nic mnie nie wytrąca z równowagi, nic nie rozpędzi mego fantastycznego towarzystwa. Tylko jakieś przekłete trio nikczemnego walca wydziera mnie z krainy marzeń: słyszę jedynie skrzeczący głos górny wiolinu i fletu i grzechotliwy bas fagotu; razem unoszą się i opadają, zatrzymując się na rozzgrzytanych oktavach i mimo woli, jak ktoś opanowany gorącym bólem, wołam:

– Ach, co za straszna muzyka! Co za wstrętne oktawy!

Okolo siebie słyszę szept:

– Przeklęty los! Znów jakiś pogromca oktaw!

Spoglądam i dopiero teraz widzę, że, niedostrzeżony przeze mnie, przy tym samym stole zajął miejsce człowiek, który nieruchomym wzrokiem patrzy na mnie i od którego oko moje teraz już się oderwać nie może.

Nigdy nie widziałem głowy, nigdy nie widziałem postaci, co by tak nagle uczyniła na mnie tak głębokie wrażenie. Łagodnie zgięty nos opierał się o szerokie, otwarte czoło, z wyraźnymi wypukłościami nad krzaczastą, półsiwą brwią; oczy jego błyszczały prawie dzikim, młodzieńczym ogniem (człowiek mógł mieć ponad pięćdziesiąt lat). Miętko sformowana broda była w osobliwym przeciwieństwie z zamkniętymi ustami,

a przelotny uśmiech, wywołany szczególną grą mięśni w zapadłych policzkach, zdawał się buntować przeciw głębokiej, melancholicznej powadze, spoczywającej na czole. Kilka jedynie siwych loków leżało z tyłu wielkich, odstających od głowy uszu. Wysoka, chuda postać nieznanego obwinęta była szerokim nowoczesnym płaszczem. Gdy wzrok mój utkwiał w jego osobie, opuścił twarz i dalej spełniał swoją robotę, którą mu zapewne przerwał mój okrzyk. Mianowicie z wyraźną przyjemnością z różnych małych tutek przesypywał tabakę do wielkiej tabakiery i zwilżał ją czerwonym winem z ćwierci flaszki.

Muzyka zamilkła; czułem konieczność przemówienia do niego.

– Dobrze, że już muzyka grać przestała – rzekłem – nie można było wytrzymać.

Stary rzucił na mnie szybkie spojrzenie i przesypał ostatnią tutkę.

– Byłoby lepiej, gdyby tu wcale nie grano – powiedziałem raz jeszcze. – Czy nie jest pan tego mniemania?

– Nie mam żadnego mniemania. – rzekł – Pan jest muzyk i zna swoją sztukę...

– Myli się pan; nie jestem ani tym, ani owym. Uczyłem się niegdyś gry na fortepianie i jenerałbasie⁶, jako rzeczy należącej do dobrego wychowania, a ponieważ między innymi mówiono

⁶ *jenerałbas*, dziś *generalbas* (muz.) – *basso continuo*; tu: instrument grający akompaniament w niskiej tonacji. [przypis edytorski]

mi, że nic tak złego nie daje efektu, jak kiedy bas z głosem górnym idzie naprzód w oktawy: przyjąłem tę opinię niegdyś ze słów autorytetów i nieraz później stwierdziłem jej prawdę.

– Istotnie? – powiedział mi, po czym wstał i powoli w zamyśleniu ruszył do muzykantów, często podnosząc wzrok ku górze i uderzając się w czoło dłonią, niby ktoś, co chciałby sobie w myśli obudzić pewne przypomnienie. Widziałem, jak rozmawiał z muzykantami, traktując ich rzekłbyś z rozkazodawczą godnością. Powrócił – i zaledwie usiadł, zaczęto grać uwerturę⁷ z *Ifigenii w Aulidzie*⁸ Glucka.

Oczy przymrużył, ręce złożywszy na krzyż, oparł je o stół – i słuchał *andante*⁹; lewą nogę lekko poruszając, oznaczał zmiany głosów; teraz podniósł głowę – szybko potoczył wzrokiem dokoła – lewa ręka, której palce rozstawił szeroko, spoczywała na stole, jakby chwytając akord w locie; prawą – podniósł do góry; był to jakby kapelmistrz¹⁰, który orkiestrze wskazuje moment innego tempa – prawa ręka opada i zaczyna się *allegro*¹¹. Płomiennie czerwone stały się jego blade policzki;

⁷ *uwertura* (muz., fr. *ouverture*: otwarcie) – instrumentalny utwór rozpoczynający operę lub koncert. [przypis edytorski]

⁸ *Ifigenia w Aulidzie* – opera Christopa Willibalda Glucka, o libretcie inspirowanym tragedią Eurypidesa w V w. p.n.e. [przypis edytorski]

⁹ *andante* (muz., wł.: idąc) – tempo wykonania utworu muzycznego: z prędkością spokojnego kroku. [przypis edytorski]

¹⁰ *kapelmistrz* – dyrygent. [przypis edytorski]

¹¹ *allegro* (muz., wł.: radośnie) – tempo wykonywania utworu w muzyce: wesoło, żywo. [przypis edytorski]

brwi schodzą się razem na pomarszczonym czole, wewnętrzny gniew rozpala dzikie spojrzenie ogniem, którym coraz bardziej rozprasza się uśmieszek, co jeszcze się unosi na półotwartych ustach. Teraz przechyla się w tył, brwi idą do góry, gra mięśni na policzku powraca, oczy błyskają, głęboki, wewnętrzny ból rozplywa się w rozkosz, co wszystkie fibry¹² porywa i kurczowo nimi wstrząsa – głęboko z piersi oddycha, krople mu występują na czole; zaznacza wyjście *tutti*¹³ i inne główne miejsca; prawa ręka nieustannie takt wybija, lewą wydobywa chustkę i twarz sobie przeciera. Tak ciałem i barwą ożywił szkielet, jaki dawała z uwertury owa para skrzypiec. Słyszałem łagodną, rozrzewniającą skargę, która się wzbija z fletem, kiedy przegrzmiała burza skrzypiec i basów i zamilkł grom bębnow; słyszałem lekko uderzające tony wiolonczeli, fagotów, które przepełniają serce bezimienną tęsknotą; powraca *tutti*, jak olbrzym wielkie występuje *unisono*¹⁴, głucha skarga zamiera pod jego miażdżącym krokiem. Uwertura się skończyła.

Nieznajomy opuścił ręce i siedział z zamkniętymi oczami, niby ktoś, co omdlał z nadmiernego wysiłku. Butelka jego była próżna; napełniłem mu szklanekę burgundem, który tymczasem kazałem przynieść. Głęboko wzdychał, rzekłbyś – ze snu się

¹² *fibry* (daw.) – włókna, nerwy. [przypis edytorski]

¹³ *tutti* (muz., wł.: wszyscy) – fragment utworu, gdzie grają jednocześnie wszystkie instrumenty. [przypis edytorski]

¹⁴ *unisono* (muz., wł.: jednym dźwiękiem) – moment w utworze, kiedy wszystkie instrumenty grają ten sam dźwięk. [przypis edytorski]

budzi. Zmusiłem go do picia; uczynił to bez ceremonii i jednym łykiem wypiłszy całą szklanę, zawołał:

– Jestem zadowolony z wykonania! Orkiestra trzymała się dzielnie.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.